

Prawda a polityka

HANNAH ARENDT

przełożył JÓZEF SIERADZKI

I

Przedmiot niniejszych refleksji jest czymś banalnym. Nikt nigdy nie wątpił, że prawda i polityka nie pozostają z sobą w dobrych stosunkach, nikt też, o ile mi wiadomo, nie zaliczał prawdomówności do cnót politycznych. Kłamstwa zawsze uważało za niezbędne i uprawnione narzędzia rzemiosła nie tylko polityka czy demagoga, ale i meża stanu. Dlaczego tak jest? I jakie to ma konsekwencje dla natury i godności świata polityki, a także dla natury i godności prawdy i prawdomówności? Czy do istoty prawdy należy bezsilność, a do istoty władzy kłamliwość? I jaką realność może posiadać prawda, jeżeli jest bezsilna w dziedzinie spraw publicznych, które bardziej od innych dziedzin ludzkiego życia zapewniają realność istnienia ludziom narodzonym i śmiertelnym, to znaczy istotom wyposażonym w wiedzę, że powstały z niebytu i po niedługim czasie znów się w nim pogrążą? I wreszcie, czy bezsilna prawda nie zasługuje na pogardę tak samo jak władza, która nie przywiązuje wagi do prawdy? Są to kłopotliwe pytania, ale stanowią one nieodzowną konsekwencję naszych obiegowych przekonań na ten temat.

Wiarygodność naszemu banałowi nadaje to, co można zawrzeć w starym powiedzeniu łacińskim, *fiat iustitia, pereat mundus* — czy powinno stać się zadość sprawiedliwości,

